DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY REKOLEKCJOM ZAMKNIĘTYM

Rok. VIII. Październik 1935 r. Nr. 10

WYDAJĄ OO. SALWATORJANIE

REDAGUJE: KS. ANTONIN MICHALIK T. B. Z.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: OO. SALWATORJANIE TRZEBINIA,(Kr.

KONTO P. K. O. № 404.847. — TEL. № 51.

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

A. Gwizdała Zł. 1,00 — Kunegunda Tylek Zł: 1,50 — Klimzowa Zł: 3,00 — Marja Macalak Zł: 5,00 — Janina Stechman Zł: 3,00 — Józef Białas Zł: 10,00 — Helena Urbasówna Zł: 50,00 — Władysława Rakoszowa Zł: 2,00 — Jan Gąsienica Zł: 4,50 — Marja Chudzikówna Zł: 1,00.

Ofiary na Dom Rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Katarzyna Mieszowa Zł: 5,00 — Włodzimierz Krzymiński Zł: 3,50 — Franciszek Błaszak Zł: 2,00.

†

Módlmy się na intencję zmarłych Czytelników i Czytelniczek »Drogowskazu« oraz na intencję Rekolektantów i Rekolektantek i Członków Związku Propagandy Powołań Kapłańskich. Módlmy się za duszę ś. p. Antoniny Halemby naszej Prenumeratorki.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

ROK VIII. PAŹDZIERNIK 1935 Nr. 10

DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK

:—: Prenumerata roczna 2 zł. 30 gr. — Pojedyńczy numer 20 gr. :—:

Uporządkowanie życia.

Czem i jakiem powinno być życie nasze? Oto powinno ono być wykonaniem programu, nakreślonego nam przez Stwórcę i Pana naszego, dokładnem i wiernem spełnieniem Jego najświętszej woli, ustawicznem posuwaniem się naprzód na drodze, prowadzącej do Boga, do szczęśliwej wieczności w niebie, a stąd ustawicznem zdobywaniem cnoty i doskonałości chrześcijańskiej. Tak bowiem nakazuje P. Jezus: „Bądźcież tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest".

Ujęte w ramy woli Bożej, przykazań Bożych, powinno życie nasze przedstawiać piękny obraz doskonałości Bożej. Powinno mieć jednolity kierunek, przedstawiać prostą linję wiodącą z ziemi do nieba.

Takiem było życie Boga-Człowieka, takiem życie Jego Najświętszej Matki. W linji życia tych najświętszych osób nie widzimy żadnych odchyleń, żadnych wygięć, żadnych krzywizn. Stąd życie ich było tak piękne, że po wszystkie czasy będzie wywierało nieprzeparty urok na serca ludzkie.

Takiem też było po większej części życie Świętych Pańskich i sprawiedliwych wogóle. Duch Św. porównuje ich życie to z biegiem słońca, to z lotem orła, albowiem „biegną a nie ustają".

Takiem powinno być życie chrześcijanina.

A jak jest w rzeczywistości?

Gdzieś w Holandji odbywa się corocznie ciekawa procesja. Uczestnicy, postąpiwszy dwa kroki naprzód, cofają się o jeden krok wtył. Oczywiście, że procesja tylko powoli dochodzi do celu, nie mówiąc już o tem, że jest ogromnie męcząca. Wielu wogóle ustaje na drodze.

Czyż to nie jest wierny obraz życia chrześcijan? Zbliżają się czasem do Boga, by wkrótce oddalić się, od Niego.

Ale bywa i gorzej. Bywa tak, jak powiedział św. Augustyn: „grandes passus, sed extra viam" — czynią wielkie kroki, lecz — obok drogi. Idzie taki człowiek naprzód, olbrzymiemi krokami grzechu — na drodze do piekła.

Czasem znowu stoją bezczynni na rynku życia, jak ci robotnicy w ewangelji, do których powiedział pan winnicy: „Cóż tu stoicie cały dzień próżnujący?“ Nic nie czynią dla postępu w cnotach.

Wielu ludzi podobnych jest do okrętu, błądzącego bez steru po falach morskich, czy też do tej chorągiewki na dachu, obracającej się na wszystkie strony, zależnie od kierunku wiatru. Miotają nimi namiętności, rządzi kaprys i zachcianka. Postępują według przysłowia: „P. Bogu świeczkę i djabłu ogarek”. Niema w ich życiu stałego kierunku, prostej linji. Żyjąc bez zasad są poprostu igraszką swych namiętności. Stąd połowa ich życia, a może i więcej jest zmarnowana, bez wartości. Znawcy życia ludzkiego twierdzą nie bez słuszności, że jest to powszechna choroba naszych czasów.

Otóż na tę tak zgubną chorobę posiada Kościół katolicki znakomite, wprost niezrównane lekarstwo.

Tem lekarstwem są rekolekcje zamknięte.

Zaraz na wstępie słyszy rekolektant te dosadne słowa św. Ignacego: „Ćwiczenia duchowne odprawiają się na to, aby człowiek uporządkował swoje życie, nie kierując się ślepemi namiętnościami. W tych to ćwiczeniach przygotowujemy i nastrajamy duszę, aby się pozbyła wszelkich nieporządnych skłonności, a skoro się ich pozbędzie, aby szukała i znalazła wolę Bożą, urządzając swe życie ku swemu zbawieniu. Jasno i wyraziście stoi przed duszą rekolektanta cel jego życia, którym jest chwała Boża, służba Boża, czyli pełnienie woli Bożej na tej drodze życia, na której Opatrzność Boska go postawiła, a przez tę służbę Bożą osiągnięcie wiecznego zbawienia.

A gdy ze wstydem pozna jak daleko odprowadziło go od tego celu folgowanie namiętnościom, gdy z żalem i skruchą wróci do Boga przez dobrą spowiedź św., gdy nauczy się i postanowi ujarzmiać swe żądze, wówczas stanie przed jego oczyma świetlista i słodka postać Chrystusa, wzywającego go mile: Pójdź za mną. Jam jest drogą, kto idzie za mną, nie błąka się w ciemnościach Więc pójdź za mną, ja będę twoim wodzem, twoją pomocą.

Tem słodkiem wezwaniem Zbawiciela zachęcony i wzniosłym przykładem Jego cnot porwany, rekolektant wstępuje zdecydowanie na nową drogę życia, wstępuje pełen otuchy, albowiem przed nim idzie Jezus, przyświecając mu przykładem, obok niego kroczy Jezus, wspierając słabnącego wszechmocną swą łaską, w czem ma rękojmię, że postępować będzie niezachwianie drogą przykazań Bożych.

Taki kierunek nadały ćwiczenia duchowne życiu św. Ignacego z Loyoli, którego życie było odtąd realizowaniem zasady wszystko na większą chwałę Boga. Podobnie było z św. Franciszkiem Ksawerym, św. Karolem Boromeuszem i niezliczonymi Świętymi.

A te ćwiczenia duchowne dotąd nic nie straciły ze swej cudownej mocy.

Jeżeli zatem, drogi Czytelniku, wstydzisz się swojej dotychczasowej chwiejności, jeżeli pragniesz uleczyć się z tej zgubnej słabości, idź, odpraw dobre rekolekcje święte. Tam życie twoje uporządkujesz, tam mu nadasz stały kierunek, tam życie twoje nabierze tej prostej, pięknej linji, która zachwyca Boga i ludzi.

Ks. Antonin Michalik.

Gdzie odprawić rekolekcje zamknięte?

W Domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini

PAŹDZIERNIK

2 6 Panie z inteligencji.
6—11 Dusze ofiarne (niewiasty, które pragną stać się duszami ofiarnemi)
13—17 Panny z Sodalicji Marj.
23—27 Niewiasty III zakonu

LISTOPAD

10—14 Młodzieńcy
17—21 Panny z III zakonu
25 29 Niewiasty

GRUDZIEŃ

4—7 Panny, które śluby panieńskie składają
18—22 K. S. M. Męskie

UWAGA: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20-tej (8 wieczór) koniec — ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić podając swój dokładny adres. Z Domu rekolekcyjnego otrzyma »kartę przyjęcia«.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t. d. płaci się 10 zł.

Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł.

Prosimy przy zgłoszeniach na rekolekcje podawać swój stan i zawód.

Adres domu rekolekcyjnego św. Józefa:

OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA TEL. 51.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach na Śląsku:

Od 7—11 paździer.: dla kapłanów
Od 12—16 paździer.: dla mężczyzn
Od 21—25 „ dla kapłanów
Od 31 października do 4 listopada: dla panów z inteligencji

Od 4—8 listopada: dla kapłanów
Od 18—22 „ dla kapłanów
Od 9—13 grudnia: dla kapłanów
Od 14—18 grudnia: dla mężczyzn.

Początek w dniu przyjazdu o godz. 20-tej wieczorem.

Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: Księża Jezuici — Dziedzice.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie
ul. Dunin-Borkowskich.

Rekolekcje zamknięte dla **Kapłanów:**

7—11 **PAŹDZIERNIKA** 4—8 **LISTOPADA**
9—13 **GRUDNIA**

UWAGA: **Początek** rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20 - tej, **koniec** — ostatniego dnia rano.



Nauczycielki.

W Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Kokoszycach
(Stacja Wodzisław).

PAŹDZIERNIK

27 wrześ. — 1 październ. Katol. Stow. Młodz. męskiej (Okręg Wodzisław Pszów).
5 — 9 Sodalicja Pań.
16—20 Katol. Stow. Mężów.
21—25 Matki Chrześcijańskie
25—29 Kapłani
30—3 grudnia Wdowy.

LISTOPAD

4—8 dla byłych rekolektantek Kongr. Marjańskiej.
9—13 Katol. Stow. Kobiet.

Rekolekcje niemieckie w październiku.

1—5 Katol. Stow. Kobiet.
10—14 Katol. Stow. Mł. Żeńskiej i innych.
18—22 Katol. Stow. Mężów.
26—30 Panny z Kongregacji Marj. (Dla tych, które już rekolekcje zamknięte odprawiały)
22—26 Trzec. Zakon (członkinie)
31—4 listopada Sodalicja Urzędniczek.

Początek rekolekcyj pierwszego dnia wieczorem o godz. 7-mej, zakończenie ostatniego dnia rano. **Koszty pobytu wynoszą 12 zł., dla młodzieży 10 zł.** W razie życzenia osobnego (pojedyńczego) pokoju 15 zł. Życzenia należy podać przy zgłoszeniu.

Zgłoszenia — możliwie najwcześniejsze – przyjmuje:

SEKRETARJAT REKOLEKCYJNY, KATOWICE ul. Marszałka Piłsudskiego nr. 20. Talefon nr. 345-08.

Do dawnych Rekolektantów i Rekolektantek

(Miesięczne odnowienie rekolekcyjne)

Jeszcze o fałszywej pobożności.

Rozważanie: I. Pobożność uczuciowa. Jeden z najbardziej rozpowszechnionych rodzajów mylnej pobożności, jest tak zwana *pobożność czysto uczuciowa.* Częstokroć nawet dusze szczerze dążące do doskonałości *ulegają temu błędowi.* Chcą one niejako namacalnie odczuć swoją pobożność i miłość Bożą. W doznawaniu odczuwalnych pociech i słodkich wzruszeń pokładają swoją pobożność, pociech też chciwie pragną i szukają na modlitwie, a są niepocieszone, skoro te słodkie uczucia znikną, sądząc, że bez nich modlitwa nic nie warta, że nie mają miłości Bożej. Sądzą też nieraz, że nie mają żalu i skruchy za grzechy, jeżeli łez ronić nie mogą. Zapominają, że *cała wartość moralna i zasługa naszych czynów zależy od woli,* a nie od uczuć.

Nie jesteśmy również panami naszych uczuć. Uczucia wogóle są chwiejne i zmienne jak księżyc na niebie. Tak też i pobożność oparta jedynie na uczuciu, będzie zmienna i niestała, raz wielka i gorąca, to znowu słaba i zimna. Wiemy ze swego doświadczenia, że nie zawsze jesteśmy jednakowego usposobienia i humoru. Na duszę człowieka, dopóki związana jest z ciałem, oddziaływują różne wpływy, jak niedomaganie fizyczne, otoczenie, w którem się chwilowo znajdujemy, różne warunki życia, powodzenie i niepowodzenie, nawet wpływy atmosferyczne powietrza i wiele innych, o których nawet pojęcia nie mamy, zewnętrzne i wewnętrzne. Raz jest w duszy pogoda i jest nam tak wesoło, że z radości śpiewamy, to znowu ogarnia nas smutek i przygnębienie, wszystko nam tak ciężko przychodzi, że się nam żyć przykrzy i umrzeć pragniemy. Raz nam tak dobrze modlić się i duszę swą wylewać przed Bogiem, a drugi raz dusza wyschnięta, jak ziemia w czasie posuchy, twarda jak skała, z której kropelki wody wydobyć nie można. Wystarczy nieraz jakieś małe zdarzenie, nieostrożnie

wypowiedziane słowo przez drugiego, a już po naszym humorze. Ktoby więc chciał swoją pobożność uzależnić od dobrego nastroju duszy, czyli słodkiego uczucia, byłby na bardzo błędnej i niebezpiecznej drodze, gdyż takiej pobożności brakowałoby zasadniczych podstaw, tj. wiary i miłości Bożej. Pobożność bowiem *to stałe usposobienie i nastawienie duszy ku Bogu*, to życie z wiary, niezależne od zewnętrznych wpływów.

Słodkie, odczuwalne pociechy przynoszą duszy wprawdzie wiele korzyści, są łaską Bożą i za łaskę Bożą uważać je musimy, ułatwiają bowiem poznanie Boga, wzmacniają wolę, że dusza łatwiej odrywa się od stworzeń, a lgnie do Boga, który też goręcej kocha, chętniej i gorliwiej się modli, bo modlitwa sprawia jej radość.

Pociechy te wszakże mają też wielkie niebezpieczeństwa. Powodują bowiem pewien rodzaj duchowego łakomstwa, które sprawia, że dusza przywiązuje się więcej do tych pociech, niż do samego Boga, raczej szuka pociech, czyli siebie, niż Boga, bo szuka swego zadowolenia. Modli się nie dla Boga, aby mu się przypodobać, ale właśnie dla doznania pociech, tak, że skoro pociechy znikną, zaniedbuje modlitwę, ćwiczenia duchowne i obowiązki swego stanu. Pobożność takich dusz nawet wtedy, gdy doznają pociech, nie posiada silnych podstaw, ronią bowiem obfite łzy, gdy rozważają Mękę Zbawiciela, albo słyszą rozrzewniające kazanie, ale z chwilą gdy przestaną płynąć łzy, odmawiają Bogu ofiary z tej lub owej przyjaźni zmysłowej i grzesznej, z tej lubowej przyjemności, serce swe dalej przywiązują do stworzeń, do tego lub owego grzechu, nie chcąc zerwać z tą lub ową okazją do grzechu. Św. Franciszek Salezy powiada: „Wiele jest dusz takich, co mają te swoje czułości i pociechy, a mimo to wiele jeszcze posiadają wad i, co za tem idzie, nie mają prawdziwej miłości Boga, a tem mniej prawdziwej pobożności“.

Częstokroć taka dusza ulega pysze w tej lub owej postaci, jak próżnemu upodobaniu w samej sobie. Gdy się doznaje pociechy i modlitwa łatwo przychodzi, jakże łatwo uwierzyć, że się jest świętym, a nawet że się już jest na najwyższym szczeblu świętości, gdy tymczasem jest się w życiu duchownem tylko dzieckiem, które Bóg jeszcze mlekiem i słodyczami karmić musi, bo suchego i twardego chleba znieść jeszcze nie może. Toteż kiedy pociechy ustąpią, jest niepocieszona, małoduszna i wpada w zniechęcenie, sądząc że już wszystko stracone i wszystko też dlatego zaniedbuje.

Pamiętać więc należy, że *pobożność i miłość Boża nie polega na słodkich uczuciach*, ale na silnej i stałej woli. Suchy akt miłości, jest aktem prawdziwej miłości, a nawet lepszy, niż z uczuciem, bo jest całkiem dla Boga. Dla pociechy tych dusz, które często doznają oschłości na modlitwie, przytoczę tu słowa dobrego znawcy i kierownika dusz, O. Wiljama Doyle T. J.: „Zdajesz się być trochę zmieszana tem, że nie możesz czuć, iż kochasz Boga, gdy przychodzą utrapienia i ciemność panuje. Lecz to jest właśnie chwila, w której najwięcej Go kochasz i największej do-

wodzisz Mu miłości. Jeśli, gdy jesteś w smutku i oschłości, zmuszasz się do wzbudzenia aktu miłości, lub oddania bez najmniejszej przymieszki uczucia, wtedy składasz ofiarę najwyższej wartości w Jego oczach, ofiarę niezmiernie miłą Jego Boskiemu Sercu. Suchy akt miłości jest prawdziwym aktem miłości, ponieważ w nim wszystko jest dla Pana Jezusa, a nic dla siebie. A zatem *witaj ciężkie, czarne dni, jako prawdziwy czas żniwa*".

II. Inny rodzaj nie tak bardzo fałszywej, jak niedoskonałej pobożności, jest *pobożność jednostronna.* Bardzo wielu i to szczerze dobrych i pobożnych katolików jest tego zdania, że już wszystko uczynili, czego słusznie domagać się można od przeciętnego katolika, jeśli codziennie rano i wieczór, nawet przed i po jedzeniu zmówią pacierz, w niedziele i święta wysłuchają kazania i Mszy św., kilka razy w roku przystąpią do św. sakramentów i naogół uczciwie żyją tak, jak Pan Bóg nakazuje.

Nie mają jednak zrozumienia, że katolik może też mieć obowiązki wobec społeczeństwa i Kościoła św., że nie wystarczy być tylko żywym, ale trzeba być także i czynnym członkiem Kościoła Chrystusowego. Wspomnij tylko niejednemu z tych niby wzorowych katolików o Akcji katolickiej, poproś go, aby wziął czynny udział w życiu stowarzyszeń religijnych, aby swojem stanowiskiem i swoją osobą przyczynił się do dobra Kościoła i wiary św., a zobaczysz jego zadziwioną minę i usłyszysz liczne wymówki: Nie mam czasu, jestem zajęty w biurze, w interesie, nie mam zdolności do takich rzeczy, jestem osobą poważną i moje stanowisko nie pozwala mi się tak poniżyć, bo coby powiedzieli moi koledzy i przełożeni. Dzieje się więc to, co czytamy w Ewangelji św. o zaproszonych na gody: „I zaczęli wszyscy razem się wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś, i muszę wyjść obejrzeć ją: proszę cię miej mie za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć par wołów, i idę ich spróbować: proszę cię, miej mie za wymówionego. A trzeci rzekł: Żonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść" (Łuk. 14, 18 — 20).

Owi katolicy nie rozumieją, że utrzymanie i szerzenie Królestwa Chrystusowego, wymaga od każdego katolika nietylko bardzo dużo modlitwy, ale także bardzo dużo intensywnej pracy i poświęcenia. Chcą być katolikami, ale brak im ducha katolickiego i apostolskiego, chcą być członkami wielkiego, katolickiego, tj. powszechnego, cały świat obejmującego Kościoła, ale z miłości własnej, albo też ze względów ludzkich nie chcą przyłożyć ręki do dzieła, chcą aby ich pozostawić w pokoju. Czy to jest katolicka pobożność?

Zastosowanie i rachunek sumienia: „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie! wejdzie do Królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech ten wejdzie do Królestwa niebieskiego" (Mat. 7, 21).

O, mój Jezu, pragnę rzetelnej pobożności, pragnę Cię kochać prawdziwą miłością, lecz wyznać muszę, że jestem podobny do dziecka, które tylko słodyczy chce, które tylko wtedy daje Ci pocałunek miłości, gdy mu „cukierek" dajesz, a odmawia Ci tego

pocałunku, jeśli mu Ty „cukierka“ odmówisz. Bo czy nie zaniedbuję modlitwy, Komunji św. i obowiązków, gdy nie odczuwam słodkich pociech? Czy Ci nie odmawiam ofiar z miłości własnej, z wygód, z lenistwa, zmysłowości? A jeśli mi dajesz odczuć miłość Twoją, czy wtedy korzystam należycie z łaski i dobroci Twojej, aby Ciebie, o Jezu, tem goręcej miłować? Czy raczej nie siebie więcej miłuję i czy nie siebie i pociech więcej szukam, niż Ciebie samego? O Jezu, weź mi wszystko, a daj mi tylko łaskę i miłość Twoją. Ty mi jedyny wystarczysz.

Ks. Alfred Grabowski T. B. Z.

Męczennik Różańca.

Z Towarzystwa Jezusowego, wyszedł kapłan, którego można nazwać Męczennikiem różańca, był to O. Jan Oglivie. Nie wiem czy akta męczeńskie mają zapisane, piękniejszą śmierć. Było to dnia 9 marca 1615 r., kalwini opuszczali Szkocję i w Glasgow, pochwycili tego, nietylko świątobli-



Rekolekcje zamknięte dla służby kościelnej i robotników w Wąchocku.

wego kapłana i zakonnika, ale znakomitego kaznodzieję. Gdy go prowadzono na szubienicę, zbliżył się do niego kalwiński pastor, mówiąc obłudnie: »Niosę ci ułaskawienie«.

»Jakto — mówił O. Jan — zbliżasz się do zdrajcy?« »Nie za zdradę skazanym jesteś — odrzekł pastor — tylko, że należysz do katolickiego Kościoła«.

»Więc — mówił Oglivie — nie jestem zbrodniarzem?

»Nie — odrzekł pastor — a nawet superintendent nasz — ofiaruje ci rękę swej córki i odpowiedni posag«.

»Powtórz mi to — panie pastorze i ludowi pod szubienicą«. Zgodził się pastor i głosem donośnym oświadczył to otaczającym.

»Zstąp spod szubienicy! — wołali kalwini, zstąp spod szubienicy! »Zupełnie jak na Kalwarji... Śmiertelny dreszcz przeszedł po katolikach, a może, może zaprze się wiary?

Tymczasem jezuita raz jeszcze zapytał: »Więc nie za zdradę państwa umieram? »Nie! — podniosły się okrzyki — jesteś skazany za przynależność do Kościoła i Papieża«!

»Słuchajcie więc, mówił kapłan — za wiarę katolicką, jedynie prawdziwą jestem skazany na śmierć, za nią nie tylko chętnie umieram, ale gdybym miał sto żyć, wszystkie bez namysłu za wiarę oddałbym, zatem spieszcie się z wykonaniem wyroku, bo wiary nie wydrzecie mi nigdy«.

Powstał pomruk kalwinów, westchnienie radości katolików.

O. Oglivie, zanim związano ręce rzucił w tłum swój różaniec. Wyciągnęły się po niego ręcę katolików, ale inne były zamiary Boże. Matka Boża chciała z przepaści herezji wyrwać jedną duszę. Był to baron Jan Eckersdorf. Pozwólmy, niech on sam opowie, co w nim zdziałała Matka Najśw. przez ten gest zakonnika. »Różaniec upadł na mnie i to na samą pierś, tak, że mogłem go ręką przytrzymać. Ale w tej chwili porwał się jakby strumień rąk, usiłując różaniec pochwycić. We mnie zrodziło się zwątpienie w prawdziwość mojej religji. Dręczyła mię myśl, czemu nie przytrzymałem różańca, rzuconego rękami bohaterskiego człowieka. Zacząłem porównywać wiarę katolicką z naszą, kalwińską i zdecydowałem się zostać katolikiem. Różańcowi zawdzięczam moje nawrócenie i gdybym mógł mieć ten różaniec, każdy z jego paciorków oprawiłbym w złoto«.

Ostatnie ofiary rewolucji.

Było to za czasów rewolucji francuskiej i zaciętego prześladowania Kościoła.

Pięć sióstr miłosierdzia aresztowano i postawiono przed trybunałem w Cambrai, jako zwykłe zbrodniarki. A całą zbrodnią ich było, że nie chciały się poddać rozporządzeniom rządu, sprzecznym z prawami Kościoła.

Wobec trybunału również nie chciały za nic w świecie złożyć przysięgi. Jeden z sędziów zapytał.

— A gdyby to było potrzebne dla szczęścia republiki?

— Odmówiłybyśmy, bo nasze sumienie zabrania nam tego.

— Dosyć — rzekł prezes. Siostry miłosierdzia skazane zostały na śmierć.

Wiedzione na rusztowanie, modliły się i mówiły do zgromadzonego ludu: Obyśmy były ostatniemi ofiarami rewolucji.

Na rusztowaniu jeszcze odmówiły różaniec, nie dbając o wszystko co się wokoło nich dzieje. Prokurator widząc to, rzekł:

— Skoro tyle znaczenia przywiązują do swoich różańców, więc włóżcie im na głowę, jako wieńce.

Rozkaz został wykonany i z różańcami na głowach siostry odeszły w wieczność w aureoli dziewictwa i męczeństwa.

Modlitwy ich zostały wysłuchane, były one rzeczywiście ostatniemi ofiarami rewolucji.

(*M. A. Różaniec święty. Warszawa 1908*).

Przygody i myśli żołnierza Chrystusowego

Napisał porucznik Józef Sieńko.

Wszystka piękna jesteś...

Świat ten wydaje nam się nieraz brzydki, ale w istocie swej jest on piękny, a nawet bardzo piękny. Tylko złe postępki ludzi, oraz następstwa brudów i krzywd obrzydzają nam ten świat. Smutno nam też nieraz, że musimy cierpieć bóle i niedostatki, ciężko nam znosić przykrości, ciężko pracować nad udoskonaleniem wewnętrznem i nad zaspokojeniem potrzeb naszego ciała. Ale za to ileż zadowolenia mamy, gdy widzimy owoce naszej pracy, ile radości czujemy, gdy uda nam się przezwyciężyć przeszkodę, a szczególnie przeszkodę do wytrwania w dobrem.

Wtedy czujemy się weseli i widzimy, że ziemia nasza jest piękna, widzimy, że wszystkie twory Boże są piękne i pociągające. Gdy zastanawiamy się nad urządzeniem świata, to przekonamy się, że jest on urządzony tak mądrze, że najmędrszy człowiek nie może w nim znajść jakiejkolwiek wady.

A koroną wszystkiego stworzenia jest człowiek. Ma on ciało słabe, ale najbardziej giętkie ze wszystkich stworzeń i najpiękniejsze. Jednak wspaniałość człowieka i jego wyższość nad innemi stworzeniami, polega nie na ciele samem, lecz przedewszystkiem na duszy, która mieszka w ciele człowieka i na rozumie, który tylko człowiek posiada, spośród wszystkich stworzeń ziemskich.

Toteż w człowieku odczuwamy odblask piękności całej przyrody, ale podziwiamy w nim zalety umysłu i serca. Te piękności są tak wzniosłe, że nieraz łzy nam stają w oczach, gdy spotykamy się z serdeczną przyjaźnią, z miłością bezinteresowną, a najwięcej nas pociąga bezinteresowna dobroczynność i miłosierdzie.

Pięknym jest człowiek niewynaturzony, ma piękne ciało, ale piękniejszym może być wewnętrznie, pięknem niematerjalnem, pięknem, które oddziaływa nawet na zbrodniarzy i zwierzęta, jak mamy na to przykłady w życiu Świętych. Pan Bóg wyposażył człowieka w tak cudowne wprost właściwości, że może on stać się wielkim, może się stać mędrcem, dobroczyńcą, uczonym, a nawet z pomocą Bożą może cuda czynić.

U wielu ludzi przejawiała się doskonałość, i piękność, i świętość, ale spodobało się Stwórcy, aby Matka Jego Syna była niewiastą najdoskonalszą pod każdym względem. Wybrał Ją Bóg i odłączył od wszystkiego co grzeszne, co niskie i pospolite. Spodobało się Bogu obsypać Ją najliczniejszemi darami, Ona była uprzywilejowaną. Bóg tak chciał, a przecież On może stworzyć co mu się podoba i może wyposażyć w takie dary, jakie uważa za stosowne. Bo On Pan i Stworzyciel.

Dary, które otrzymała Matka Najświętsza, były w pierwszym rzędzie natury nadprzyrodzonej, a najważniejsze spośród nich, to poczęcie bez zmazy grzechowej i porodzenie w cudowny sposób Syna Bożego.

Niedawno rozmawiałem o tem z pewnym wykształconym protestantem, który uważał za niemożliwe te cudowne przywileje Matki Najświętszej. Na to go zapytałem: A czy Pan wierzy, że Bóg stworzył ten cały świat z jego dziwami i cudownościami? Odpowiedział, że wierzy.

Pytałem go dalej: A czy pan wierzy, że Bóg mógłby stworzyć tysiąc, czy miljon nowych ludzi? Usłyszałem, że i w to wierzy. — Ale kto wierzy, że Bóg jest wszechmocny, to musi również wierzyć, że może On obdarzyć Swemi darami kogo i jak mu się podoba.

Właśnie obdarzył nadzwyczajnemi darami Najświętszą Marję Pannę i uczynił Ją Ideałem kobiety. Każdy stan ma w Niej wzór, Ona Dziewica i Matka, Ona najdoskonalsza i najświętsza Niewiasta świata.

Jeżeli podziwiamy w kim dobroć — to bądźmy pewni, że ta dobroć jest mniejsza, niż dobroć Matki Zbawiciela. — Jeżeli ujmuje nas za serce skromność i czystość dziewczęcia — to wspomnijmy sobie, że Oblubienica św. Józefa była czystsza i skromniejsza. Jeżeli podziwiamy miłość i poświęcenie matek — to wiedzmy, że miłość ta jest tylko odblaskiem miłości Matki Jezusa Nazarejskiego. Jeżeli zadziwia nas tkliwość i miłość małżonki — to spewnością jest ona mniejsza niż była u Matki przedziwnej.

Wszystkie cnoty zgromadziły się niejako w niej, toteż trudno wyobrazić sobie dokładnie jaką była Najświętsza Marja Panna. Gdy chcę sobie odtworzyć przybliżony Jej obraz — to wspominam najskromniejszą dziewicę, najlepszą siostrę, najczulszą matkę, najwierniejszą żonę, najgorliwszą opiekunkę nędzarzy i do tych wszystkich najlepszych ludzi dołączam najpobożniejszą zakonnicę. Sądzę, że w ten sposób otrzymam przybliżony obraz tej wybranej z miljonów i miljardów niewiast, przybliżony obraz tej największej z niewiast, tej najświętszej z całego rodu ludzkiego, oprócz Chrystusa.

Dziwią się nieraz niedowiarkowie i sekciarze, że my tyle czci okazujemy dla Matki Najświętszej, ale to zdziwienie jest spowodowane tylko zaślepieniem i nienawiścią do katolicyzmu.

Czczą ludzie matki wielkich poetów, myślicieli i mężów stanu, a dlaczegóż nie mieliby czcić Matki Boga i Zbawiciela?

Wspominamy z szacunkiem matkę Rzymian Grakchów, czcimy matkę św. Augustyna, odnosimy się z szacunkiem do matki Słowackiego, niedawno okazaliśmy należną cześć dla matki Marszałka Piłsudskiego, podziwiamy matki — Polki, szczególnie z okresu walk o naszą niepodległość, a mielibyśmy odmawiać czci Matce Chrystusa!?

Dziwnie to wygląda u protestantów, bo naprzykład niemiecki protestant więcej okazuje czci matce Goethego niż N. M. Pannie. Smutne to, i już ten jeden fakt może świadczyć o fałszywości i zacofaniu protestantyzmu. Gdyby Matka Jezusa z Nazaretu nie miała innych zalet i zasług prócz tego, że jest Matką Zbawiciela — to już z tego tytułu zasługiwałaby na wielką cześć.

Ale Marja, córka Joachima i Anny, była wzorem wszelkich cnót, była wzorem mądrości. Nie napisała wprawdzie mądrych ksiąg, ale pouczała ewangelistów i poucza ciągle ludzi przez objawienia i przez różaniec. Ten różaniec — to Jej modlitwa, Ona go sama ułożyła. Modlitwa to taka prosta, że aż niektórzy nią gardzą, a jednak wszyscy najuczciwsi katolicy tę modlitwę odmawiali i odmawiają, a jednak największy filozof, św. Tomasz z Akwinu

uważał tę modlitwę za skarbnicę mądrości. Wielcy Papieże uważali ją za księgę, pełną wskazówek, a naszym rycerzom średniowiecznym i wielkim królom ta właśnie modlitwa była szkołą myślenia, była zachętą do dobrego życia i do wiernej służby Ojczyźnie. Bo to modlitwa ułożona przez Królowę Proroków — Stolicę Mądrości.

A ilużto Polaków nabożeństwo do Królowej Polski uchroniło od zturczenia w niewoli tureckiej, ilu najdzielniejszych synów Ojczyzny w Różańcu czerpało siłę do walki o wolność, oraz siłę do wytrwania w tajgach i kopalniach sybirskich.

A najszlachetniejsza z konfederacyj — Barska — pod hasłem Marji



Z rekolekcyj niemieckich w Domu rekolekcyjnym św. Józefa w Trzebini.

walczyła z przemocą i krzywdą. Należący do niej powszechnie nazywali się sługami Marji.

Nie będę szczegółowo wspominał o tylu momentach z dziejów Polski, gdzie imię Marji przyczyniło się do zwycięstwa. Nadmienić jednak wypada pieśń »Bogurodzica«, która zagrzewała naszych rycerzy do obrony sprawiedliwości, trzeba też wspomnieć godzinki, śpiewane codziennie przez wojsko polskie w epoce największych walk z wrogami Wiary i Ojczyzny. Te dwie pieśni spewnością przyczyniły się do wielu zwycięstw już przez podniesienie ducha zmęczonych rycerzy, nie mówiąc o tak nadzwyczajnej pomocy, jaka była pod Jasną Górą za Jana Kazimierza.

Gdyby Marja Panna dała nam tylko obronę Częstochowy, to już należałaby się Jej cześć, niemniejsza od czci wielkich bohaterów narodowych, w każdym razie większą niż dla bohaterskiego przeora Kordeckiego, bo on był tylko sługą Marji.

Ale Marja była wzorem cnót i ciągle jest tym wzorem i to niedoścignionym. Jest wzorem najwdzięczniejszej panienki, wzorem najlepszej matki,

wzorem siostry, żony, robotnicy, wychowawczyni, obywatelki państwa, jednem słowem — wzorem najdoskonalszym kobiety, we wszystkich momentach życia, począwszy od dziecka aż do grobu.

Toteż jest zupełnie naturalnem, że Marję czcimy ponad wszystkich ludzi, nawet ponad aniołów, bo Bóg tak wysoko Ją wyniósł, abyśmy mieli wzór życia i Orędowniczkę.

Są jednak ludzie, nawet katolicy i Polacy, którzy nie chcą okazywać czci tej największej z niewiast. Jeden z takich postawił mi zarzut, że zawiele czci okazujemy N. M. Pannie. Zapytałem go, czy słusznie wspominamy z czcią Dąbrówkę, żonę Mieczysława, królowę Jadwigę, Emilję Plater, lub choćby Curie - Skłodowską? Na to odpowiedział, że słusznie, bo te niewiasty przyczyniły się do podniesienia kultury i wielkości naszego narodu.

— Biedak nie rozumiał, że Marja Niepokalana była wzorem miljonów bohaterów i bohaterek narodowych, szczególnie tych cichych. Marja była współwychowawczynią najlepszych synów i córek Ojczyzny naszej, Marja Częstochowska była naszą Zjednoczycielką w czasie niewoli, a dziś Ona najsilniej łączy z Macierzą naszych wychodźców, Marję można uważać za wielokrotnego Wodza naszego wojska, gdyż były takie zwycięstwa, których nieda się wytłumaczyć sposobem naturalnym. Toteż słusznie nazwano Ją naszą Królową i dziś Ona wychowuje najlepszych obywateli państwa, którzy nie krzyczą dużo, ale ofiarnie pracują.

Inny znów niedowiarek zapytał mię, jak to się dzieje, że nie znudzi się ludziom śpiewanie pieśni o Matce Bożej. Ponieważ był to dobry znajomy więc odpowiedziałem mu mniejwięcej tak: Wiesz, ubogi umysłem człowieku, kto to jest Marja, Matka i Dziewica? — Otóż nie masz pojęcia, bo to jest Ideał ideałów. Zapewne śpiewałeś dawniej piosnkę o »Titinie« o »Barbarze«, pewnie z równym zapałem będziesz śpiewał w przyszłości »szlagier« o Lili, Lulu a potem o Gugu i tak dalej. Przy tych pieśniach jedno jest wspólne a mianowicie to, że te wszystkie wielce opiewane »piękności«, to są właściwie więcej lalkami i zabawkami niż prawdziwemi niewiastami. Wyśpiewujesz o nich, ale nie chciałbyś, aby twoja siostra była na wzór tych »bohaterek«. Otóż widzisz, my, katolicy wierzący, wychwalamy Niepokalaną przedewszystkiem dlatego, że chcemy być do Niej podobnymi, bo chcemy aby nasze siostry, żony i matki wzorowały się na Niej. Przyznaj się, że i ty pragniesz, aby twoja żona wzorowała swoje czyny nie na Titinie czy Liii, lecz na Niepokalanej Dziewicy.

Nawet nie wspominając o tem, że N. Marja Panna pomaga nam i pomaga naszej Ojczyźnie — to powinniśmy Ją czcić, jako Ideał kobiety i każdy uczciwy człowiek powinien Ją wysławiać, jako Piękno. Bo Marja jest pięknem pod względem duchowym, umysłowym, a napewno i cielesnym. — To Ideał.

Zrozumiał to mój rozmówca. Ale inny zagadnął mię, że to dla państwa niebardzo korzystne, gdy ludzie zbytnio będą czcić Matkę Zbawiciela.

Okrutnie ciasne głowy mają niektórzy ludzie, a szczególnie tacy, co patrzą na kobietę po mahometańsku czy po socjalistycznemu. Toteż musiałem długo tłumaczyć, ile Polska zyskała na wielkości przez cześć dla Matki Najświętszej. Wymieniłem naszych wodzów, pisarzy, malarzy, uczonych, którzy okazywali cześć dla N. Marji Panny.

Nie bardzo przemawiały do jego przekonania te wywody, bo on cenił tylko to, co dzisiejsze. Więc wspomniałem mu na końcu, że ś. p. Marszałek Piłsudski modlił się codzień przed obrazem M. B. Ostrobramskiej, kazał

żołnierzom zdjąć czapki, gdy wypędzali wroga z Ostrej Bramy, szedł na klęczkach po schodach do kaplicy z cudownym obrazem, nosił z sobą wizerunek N. M. Panny. Gorąco też czci N. M. Pannę dowódca polskiej armji błękitnej, generał Józef Haller. To go dopiero »wzięło«. Tak, bo wszyscy najwięksi Polacy czcili Matkę Najświętszą. Otrzymujemy przez ręce Królowej Różańca świętego wiele łask doczesnych, ale otrzymujemy przedewszystkiem łaski do uczciwszego życia, które da nam szczęście na lat miljony — na wieczność.

Czcijmy więc wszyscy tę, która jest wszystka piękna, pełna łaski, niebieska Królowa, pocieszycielka, brama rajska — czcijmy ten wzór i usiłujmy swoje życie urządzić według Jej i Syna Bożego woli. Śpiewajmy na Jej cześć i żyjmy tak, abyśmy się Jej spodobali, a napewno będziemy dobrymi członkami rodziny, Kościoła i państwa, będziemy dobrymi przy pracy i przy zabawie.

Ona jest wszystka piękna, — naśladujmy Ją, a staniemy się również piękni na duszy i pozostaniemy wiecznie piękni.

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych.

Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi.

Najświętszą wolę Bożą pełnią aniołowie w niebie. Stąd zwyczaj malarzy chrześcijańskich, przedstawiania tych duchów niebieskich ze skrzydłami u ramion, by wyrazić ich gotowość do spełniania woli Bożej.

Wolę Bożą pełnią stworzenia na niebie. „Bóg wypuszcza światłość — powiada prorok — a ona idzie, i przyzwał ją, a posłuszna mu jest ze drżeniem. A gwiazdy dały światłość na strażach swoich i radowały się; wezwane są i rzekły: „oto jesteśmy“ i świeciły z radością temu, który je stworzył“.

Wichry, burze, ogień, błyskawice nazwane są w Piśmie św. sługami Bożemi, którzy posłuszni są każdemu skinieniu swego Władcy. Wogóle: „wszystko służy tobie“.

Oto wzór dla ciebie, człowiecze.

Wszak i ty jesteś stworzeniem Bożem, Jemu zawdzięczasz swoje istnienie, od niego jesteś zupełnie zależny, więc też podlegasz Jego najświętszej woli, którą tobie objawia w przykazaniach Kościoła św., w obowiązkach stanu twego i w wewnętrznych natchnieniach.

Lecz mamy jeszcze lepszy wzór, niedościgniony i porywający, a nam bliższy. Jest nim Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek. Jako człowiek i On wszystko od Boga otrzymał, od Jego woli zależał.

O, jak pokornie poddawał się tej woli Ojca, jak dokładnie, z jaką gotowością, z jaką ochotą ją pełnił! „Przyszedłem — powiada — nie po to, abym pełnił wolę moją, ale wolę tego, Który mię posłał, Ojca. Pokarmem moim jest, abym pełnił wolę Ojca mego“. Ileż to razy czytamy w ewangelji, że Jezus uczynił „jako napisano jest, jak było powiedziano w Piśmie św., jak powiedzieli prorocy“. Kończąc życie swe na krzyżu wyrzekł: „wykonało się“, pragnąc zaznaczyć, że całe Jego życie było tylko wykonaniem woli Ojca swego.

A ciężką, bardzo ciężką była ta wola Ojca dla Syna swego. Trzeba było wziąć kielich strasznych cierpień, okropnych upokorzeń i wychylić całą jego gorycz aż do dna. Jezus lękał się tego, jak lęka się człowiek, wił się w boleściach w Ogrojcu, wypraszał się od strasznego losu: „Jezeli można, niech odejdzie odemnie ten kielich". A jednak przyjmuje go: „Nie moja wola niech się stanie, ale twoja".



Służba domowa na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

Nierzadko słyszy się takie słowa: „tego Bóg odemnie żądać nie może". Jest to wprost bluźnierstwem. A Jezus, a święci męczennicy? Czemże są te obowiązki, które Bóg na nas wkłada, wobec ofiar, których Bóg zażądał od Syna swego, od Świętych swoich? A jednak oni nie odmówili Bogu posłuszeństwa.

Więc i my, bądźmy posłuszni woli Boga, Stwórcy i Pana naszego.

Na tem polega, według zapewnienia P. Jezusa, prawdziwa miłość Boża, od tego zależy nasze wieczne zbawienie: „Kto pełni wolę Ojca, ten wnijdzie do królestwa Bożego.

Ks. A. M.

Apostołem jest, kto popiera i rozszerza katolicką prasę.
Leon XIII.

Jedno dobre pisemko więcej zrobi niż dziesięciu żołnierzy.
O. Palau.

Anioł z Getsemani.

(Z życia Piusa VII).

„Zstąpił anioł z nieba, posilając Go". (Łuk. 22, 43).

W roku 1800 wstąpił na tron Piotrowy, papież Pius VII. Europą władał »bóg wojny«. Napoleon spoczątku okazywał się przychylnym dla Kościoła, bo chciał wciągnąć papieża do celów politycznych, żądał wprowadzenia rozwodów, uznania małżeństw cywilnych, a kiedy papież temu się sprzeciwił zabrał mu odwieczne dziedzictwo, uwięził zrazu w Sawowie we Włoszech, później w Fontainebleu we Francji. Ciężko choremu odmówił wszelkich wygód. Papież szukał pociechy u Królowej niebios, a malutki, czarny różaniec, który wziął z sobą na wygnanie, był mu największą pociechą.

Z ciężkiej doli papieskiej zachował się piękny przykład. Nie złamany przeciwnościami, zawsze z uśmiechem na ustach, pocieszał tych, którzy się nad nim litowali. »Nie cierpię tak bardzo — mówił — jak wam się zdaje, bo mam tego samego anioła, który zlatywał do P. Jezusa w Ogrojcu«, i cofał się do swojego pokoiku, aby się modlić. Wieść ta rozeszła się wśród najbliższego otoczenia papieża, ciekawsi zaczynali go śledzić i podpatrywać. Pius niespodziewanie otworzył drzwi, wprowadzając ich w zakłopotanie«. Ojcze święty, daruj — usprawiedliwiali się — myśmy także chcieli zobaczyć anioła, który do ciebie zlatuje z pociechą«. »Anioła chcieliście widzieć? mówił papież. Nie tylko anioł przychodzi do mnie, ale sama Królowa Aniołów« i wskazywał na swój skromny różaniec. Po cichych ukojeniach miał przyjść wiekopomny triumf Królowej Aniołów.

Napoleon, koronując się, nie dopuścił papieża do włożenia sobie na głowę korony, sam ją wziął z ołtarza, mówiąc: »Bóg dał, biada temu, ktoby mi ją chciał wziąć«!

Tymczasem nadszedł rok 1812 i bitwa nad Berezyną. Mróz wytrącił bagnety z niezwyciężonych rąk żołnierzy Napoleona«. Własny naród zdarł koronę niedawno uwielbianego cesarza, przykuł jako więźnia na wyspie św. Heleny, a papież w triumfię wrócił do Rzymu, ustanawiając święto »Wspomożenia wiernych«.

Z RUCHU REKOLEKCYJNEGO W POLSCE.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod Dom rekolekcyjny w Częstochowie.

W dniu 30 czerwca b. r. odbyło się w Częstochowie poświęcenie kamienia węgielnego pod Dom rekolekcyjny OO. Jezuitów, imienia Ojca świętego Piusa XI. W poświęceniu tem wzięły udział między innemi delegacje wszystkich Sodalicyj męskich w Polsce, które odbywały wówczas doroczny zjazd. Opis uroczystości podajemy za organem Sodalicji: »Sodalis Marianus«:

W pochodzie, ze sztandarem Sodalicji Częstochowskiej na czele, podążono na ul. św. Kingi, gdzie już zgromadziła się publiczność, oczekująca

przybycia J. E. Ks. Biskupa Kubiny. O godz. 12'30 rozpoczęły się uroczystości poświęcenia przemówieniem J. E. Ks. Biskupa Kubiny, który wyraził swoją radość, przystępując do dokonania aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod dom rekolekcyjny im. Piusa XI. »Przed laty 9, kiedy wstępowałem na stolicę biskupią w Częstochowie, mówił J. E. Ks. Biskup, zdawałem sobie dobrze sprawę z tego, jak doniosłą w życiu Kościoła odgrywają rolę domy rekolekcyjne, to też jednym z podstawowych punktów programu mej pracy, była sprawa wzniesienia takiego domu tu, w Częstochowie, u stóp Król. Korony Polskiej na Jasnej Górze — tym naszym Polskim Taborze, dokąd spieszą rok rocznie liczne tysiące pątników z kraju i zagranicy, aby dzerpać wodę życia z tej cudownej krynicy. Z tą myślą moją zwróciłem się co Czcigodnych OO. Tow. Jezusowego, tych gorliwych apostołów ruchu rekolekcyjnego, by podjęli się tego wielkiego dzieła, a gdy na Kongresie Marjańskim w Krakowie Sodalicje Marjańkie zobowiązały się do propagandy na rzecz tej budowy i poczęto w całym kraju zbierać niewielkie, bo groszowe datki, dziś, przy wydatnej pomocy ofiarodawcy terenów pod dom rekolekcyjny, ks. prałata Waszkiewicza, mury domu się wznoszą i poświęcamy jego kamień węgielny«.

W imieniu komitetu budowy domu przemówił Ks. Włodzimierz Konopka T. J., Prowincjał OO. Jezuitów, dziękując najserdeczniej i J. E. Ks. Biskupowi Kubinie i W. O. Piusowi Przeździeckiemu, Generałowi Zakonu OO. Paulinów, jak i władzom miejskim i Sodalicjom za wydatną pomoc okazaną przy budowie domu.

Wkońcu imieniem Sodalicyj, prezes Związku Sod. Int. M. w Polsce hr. Aleksander Bosak-Hauke skreślił w swem przemówieniu akcję początkową, podjętą przez Sodalicje po Krakowskim Kongresie Marj. w sprawie gromadzenia funduszów na cel budowy, żywo apelując do dalszej pracy i ofiarności na ten cel.

Po przemówieniach J. E. Ks. Biskup, Duchowieństwo i Zarządy Sodalicyj, jak i przedstawiciele władz podpisali dokument fundacyjny, który wmurowano na frontonie domu.

Budowa domu w dniu poświęcenia kamienia węgielnego była już doprowadzona do I. piętra, tak że spodziewać się można, iż przed zimą stanie i drugie piętro pod dachem, a o ile fundusze pozwolą — w roku następnym, da Bóg — odbędą się w domu tym pierwsze serje rekolekcyj zamkniętych.

Pierwsze rekolekcje zamknięte dla organistów w Tarnowie. W sierpniu odbyły się w internacie pod wezwaniem ,św. Józefa w Tarnowie, pierwsze trzydniowe rekolekcje zamknięte dla organistów z inicjatywy JE. Ks. Biskupa Ordynarjusza D-ra Franciszka Lisowskiego. Rekolekcyjne konferencje wygłosił ks. kan. Aleksander Rogóż, proboszcz z Ropczyc.

Rekolekcje zamknięte dla pań z inteligencji. W domu rekolekcyjnym w Kalwarji k. Wilna odbyły się rekolekcje zamknięte dla pań z inteligencji. Ćwiczeniami duchownemi kierował i nauki rekolekcyjne wygłaszał ks. kan. Stanisław Miłkowski.

ZAGRANICĄ.

Ameryka. W Stanach Zjednoczonych A. P. pewien protestant podarował swój ogromny hotel w mieście Spring OO. Jezuitom, aby go przerobili na dom rekolekcyjny. Hotel, położony w wspaniałym parku w obszarze 234 ha, ma 90 m. długości, 45 m. szerokości i 63 m. wysokości. Jest to na-

prawdę królewski dar protestanckiego właściciela dla katolickich zakonników. Powodował go do tego podziw dla ich męstwa w prześladowaniach, dla ich znakomitego ducha, gorliwości apostolskiej i wysokiej wiedzy.

Belgja. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Belgji (t. zw. Kajosters) urządziło już w tym roku 25 seryj rekolekcyj zamkniętych z 1200 uczestniczkami.

Piękny to przykład dla naszych K. S. M. Ż. Chcemy wierzyć, że i one, żywiąc tak wysokie ideały, zrozumieją, że prawdziwa pobożność może kwitnąć i rozwijać się tylko przez rekolekcje zamknięte.

Niemcy. Od 1927 r. urządzają w opactwie OO. Benedyktynów w Schweiklberg rekolekcje zamknięte dla żołnierzy, które mają wielkie powodzenie. Już w pierwszej serji wzięło udział 97 podoficerów i szeregowców. Dotychczas odbyło się 17 seryj z przeszło 1150 uczestnikami. Prowadzili je zakonnicy tegoż klasztoru O. Maur i O. Benedykt, którzy jako dawniejsi żołnierze z wojny światowej, znakomicie znają potrzeby duszy żołnierskiej.

Tegoroczne serje cieszyły się szczególnie liczną frekwencją. I tak na rekolekcjach od 4—7 kwietnia było uczestników 97, od 12—15 kwietnia 187, od 23—26 kwietnia — 163. Rekolekcje odbywały się w tymsamym porządku, jak dla innych uczestników. W ostatnim dniu była komunja generalna i nabożeństwo żałobne za poległych żołnierzy.

Zachowanie się rekolektantów było naprawdę budujące: z wielką uwagą słuchali głoszonych nauk, modlili się żarliwie, z całej piersi śpiewali przy Mszy św. nabożne pieśni.

Wzruszająca była ich wdzięczność za tę ucztę duchowną. Gdy na zakończenie ćwiczeń duchownych zaintonowano uroczyste »Te Deum«, w wielu oczach zabłysnęły łzy rozrzewnienia. Gdy podczas jednej z tych seryj umarł fundator tego klasztoru, O. Celestyn Maier, to pierwszy wieniec u jego trumny złożyli żołnierze — rekolektanci z pięknym napisem: Ukochanemu ojcu rekolekcyj żołnierskich«. Opowiada też jeden z rekolekcjonistów, O. Maur, że częstokroć dawniejsi żołnierze — rekolektanci spotykając go, wyrażają mu swoją wdzięczność: »Ojcze, nie myślałem, że rekolekcje są rzeczą tak piękną i tak zbawienną dla mężczyzn«.

Włochy. Najsilniej rozwinięty ruch rekolekcyjny napotykamy w północnych prowincjach tego kraju, t. j. w Lombardji, Piemoncie i Wenecji. Te prowincje mają też najwięcej domów rekolekcyjnych i prowadzą systematyczną pracę nad rozwinięciem ruchu rekolekcyjnego. Uwieńczeniem tej pracy jest opieka nad byłymi rekolektantami. Owoce tej systematycznej pracy rzucają się wprost w oczy. Na 16835 rekolektantów z młodzieży męskiej we Włoszech przypada na te trzy prowincje 10207 uczestników, podczas gdy na pozostałe 16 prowincji liczą ich tylko 6628. Oto, co znaczy systematyczna praca!

Rekolektanci natomiast po odbytych ćwiczeniach duchownych wstępują do t. zw. »Lega di Perseveranza« (liga wytrwania). Związek ten, zaprowadzony we wszystkich parafjach, które wysyłają swoich parafjan na rekolekcje zamknięte, ma nawet swoje własne, bogato ilustrowane pismo o objętości 32 stron. Przez to pisemko domy rekolekcyjne utrzymują kontakt z byłemi rekolektantami i starają się utrzymać ich w powziętej na rekolekcjach gorliwości w życiu chrześcijańskiem.

Dalszym środkiem ku temu jest urządzanie po parafjach dni skupienia. Mężczyźni i młodzieńcy, którzy już odprawili rekolekcje, schodzą się — zazwyczaj w dni powszednie — wieczór po pracy w kościele. Tam słuchają nauki i odprawiają spowiedź św. W dniu następnym, wczesnym rankiem (w lecie już o godz. 4) mają jeszcze jedną naukę, po której słuchają Mszy św., i przystępują do Komunji św. Potem spieszą do codziennych zajęć.

Z wkładek członków i dobrowolnych ofiar tworzy się fundusz, celem umożliwienia odprawienia ćwiczeń duchownych osobom biedniejszym.

Na te zebrania zaprasza się także takich ludzi, którzy jeszcze nie odprawili rekolekcyj zamkniętych, aby ich pozyskać dla tej sprawy.

Holandja. W sierpniu b. r. obchodził dom rekolekcyjny OO. Redemptorystów w Nordwijkerhout (diec. Haarlem) srebrny jubileusz swego założenia. W tych 25 latach odprawiło tam rekolekcje zamknięte 70000 osób. Obecny na tej uroczystości J. E. Ks. biskup Aengenent, zaznaczył w swem przemówieniu, że z tego domu spłynęły zdroje łask i błogosławieństwa Bożego na całą diecezję, za co Bogu składa serdeczne dzięki.

Objawienie w Banno (Banneaux).

„Jestem dziewicą biednych".
(Słowa objawienia).

Objawienie Matki Boskiej w Borę, nie było jedynem. W tym samym roku i w tym samym nieomal czasie od 15 stycznia do 2 marca 1933 r. objawia się Najśw. Marja Panna 9 razy również w Belgji i w tej samej prowincji: Walonji, w wiosce liczącej zaledwie 350 mieszkańców, nazwiskiem Banno. Mieszkańcy są przekonań wybitnie socjalistycznych, życie duchowe w ruinie. Objawienia te miały potwierdzić objawienie w Borę.

Pobożny proboszcz z Banno, ks. Jamin, inni kapłani i praktykujące nieliczne rodziny tej miejscowości, chcąc mieć dowód prawdziwości objawień w Borę, rozpoczęli nowennę do M. B. tam zjawionej o nawrócenie rodziny Juljana Beco. Był to człowiek nietylko niewierzący, gdyż pierwsza Komunja św. była jedyną do 34 r. jego życia, ale był on bluźniercą, który wyrzucił krzyż z swojego mieszkania i dzieciom zabronił absolutnie uczęszczać na naukę religji. Bardzo też obojętną była jego żona Ludwika Wegimont, która jednakże zachowała jakiś cień wiary. W takiej zatrutej atmosferze wychowywało się siedmioro dzieci. Nowenna była wysłuchana, gdyż 11-letnią córeczkę Mariettę użyła Najśw. Marja Panna, jako narzędzie nawrócenia ojca i sprowadzenia wielu łask na to miejsce.

Jest godzina 7 wieczorem, Marietta czeka przy oknie na swojego braciszka, który dawno wyszedł z domu i nie wraca.

Koło domu jest ogródek a raczej lasek i w nim widzi powstającą jasność, a po chwili prześliczną Panią, z głową pochyloną zlekka uśmiechającą się do niej. Szatę ma białą, ciemniejszy ale wyraźny różaniec i złocistą różę na jednej nodze, wychylającej się z pod powłóczystej szaty. Marietta nie przypuszcza nawet, aby to była Matka Boska, wszak nie zna jej prawie i do niej się nie modliła. Wzywa matkę i słyszy, jak ta odzywa się z jakąś trwogą: O tak to jest Matka Boska.

Widzenie znika. Opowiada ojcu, ale w odpowiedzi otrzymuje nazwę głuptaska! Wieść rozchodzi się po wsi, badają dziewczynkę przybyli lekarze, czy nie chorowała, czy jest zupełnie zdrową. Jest normalną i najmniejszego zarzutu halucynacji przypuścić nie mogą. Ksiądz proboszcz wzywa dziewczynkę do siebie, wypytuje i bada, zakazuje myśleć i pragnąć widzeń, ale modlić się i być dobrą. A ojciec popadł w zadumę, która trwała dni kilka, aż przyszedł do proboszcza, prosił o spowiedź i Komunję św. I oto było pierwsze zwycięstwo Marji.

Dziewczynka jednakże czuje jakąś siłę, która ją pcha do miejsca objawienia. Idzie więc i odmawia różaniec! I oto znowu przychodzi niebiańska Pani wskazuje na źródło, które trysło w pobliżu i powiada: To źródło jest moje. Jam zachowała go dla siebie — ono jest dla wszystkich narodów, aby czerpali zeń chorzy i byli uzdrowieni.

I rzeczywiście ma odtąd to źródło moc uzdrawiającą nietylko w chorobach i ranach ciała ale i ducha. Było tak, że zatwardziały grzesznik żądał trunku, a podawano mu tę wodę ze źródła i następowała natychmiastowa przemiana życia.

Uzdrowienia działy się tam z najcięższych niemocy, jak paraliżu, złamania kości i to natychmiast.

Przyszedł wędrowiec jakiś z Hiszpanji, okazywał okrutnie zranioną rękę, rakiem toczoną i wołał: Ty mię musisz uleczyć, bo ja tak z daleka przyszedłem — i był uleczonym.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Słowa jakie mówiła były przedziwnie słodkie:

Ja jestem Matką Bożą, Matką Zbawiciela.

Ja jestem dziewicą biednych. Przychodzę ukoić w cierpieniu.

Wierzcie we mnie, a ja wam uwierzę. Każde widzenie było zapowiedzią następnego, i rzucała dziewczynce słodkie: Dowidzenia!

Ale przedewszystkiem było to widzenie wybitnie różańcowe.

Przychodziła z różańcem. Różę miała na stopie, dziewczynka widziała paciorki, jakby odmawiała różaniec. Nie sądźmy, że w ten sposób modliła się do siebie samej, — gestem tym chciała przypomnieć jak jej jest miłą modlitwa różańca.

Wzmogła się modlitwa różańcowa u Marietty, on odtąd jest jej największą pociechą, odmawia go w każdej chwili wolnej, odmawia kilka całych różańców, przeciągając tę modlitwę w długie bezsenne noce. Zdają się w niej powtarzać te liczne »salutationes« z pierwszych czasów różańcowego objawienia. Pod jej wpływem wzmogło się odmawianie różańca w licznych rzeszach, przychodzących do Banno pielgrzymów. Marietta z dziewczynki obojętnej, przemieniła się na prawdziwie pobożną i gorliwą. Jest pilną uczennicą. Nieraz spotyka się z szyderstwem, nieraz ze zniewagą kolegów i koleżanek, ale przyjmuje to ze słodyczą i wyprasza od kary tych, którzy ją skrzywdzili.

Oto co może różaniec, on nam rzuca słodkie »dowidzenia od Marji« nie na wizjach, ale w Tajemnicach, on nas uczy wiary w Nią i tą wiarą tak przepaja nasze czyny, słowa i myśli, że Matka Boska nam wierzy.

(O. Żukiewicz. Królowa Różańca św. w Kościele i w Polsce).

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Religja jedynie może nas wydźwignąć. Na kursach, organizowanych coroku w Waszyngtonie, wygłosił m. in. dłuższy odczyt były gubernator stanu Massachusetts, Józef Ely, który mówił na temat: »Religja i wychowanie religijne — wybawieniem państwa«, podkreślając fakt, że Stany Zjednoczone w swych poszukiwaniach rozwiązań różnego rodzaju zagadnień, czy to politycznych, czy gospadarczych lub społecznych, wywołanych przez obecny kryzys, zupełnie zapomniały o tem, jak doniosłe znaczenie w dziele uzdrowienia państwa posiada religja i wychowanie t. j. Kościół i Rodzina.

Nigdy jeszcze społeczeństwo do tego stopnia nie wyglądało rady i nie oczekiwało wybawienia od rządu Stanów Zjednoczonych jak obecnie — mówił gubernator. — Dziś wszyscy amerykanie szukają rozwiązania dręczących ich problemów ekonomicznych i społecznych wyłącznie u przedstawicieli rządu, święcie przekonani, że jedynie rząd może wymyślić coś takiego, co sprowadzi dobrobyt, spokój i szczęśliwe Jutro. W tem wszystkiem zapominamy całkowicie o najważniejszej rzeczy: o tem, że wszakże **mamy religję i rodzinę, te najlepsze współczynniki w dziele odbudowy państwa**. Czas wreszcie by naród amerykański uświadomił sobie, że pomoc i wskazówki może otrzymać od Kościoła. Religja wydźwignęła człowieka z mroków. Ludzie modlili się, patrząc ku niebu. Religja jedynie może nas wydźwignąć i obecnie.

Najstarsza i najbardziej żywotna z konstytucyj. Jeden z najwybitniejszych prawników francuskich pisze o najlepszych wzorach, na których powinna się oprzeć konstytucja państwa. Pisze, że najdoskonalszy i najstarszy jest ustrój Kościoła katolickiego. Powołuje się on przytem na Hipolita Taine'a, filozofa Comte'a i innych. Artykuł swój kończy on słowami, by »nasi prawodawcy pozwolili się kiedyś natchnąć myślami, na których opiera się ustrój Kościoła, aby mogli dać Francji wreszcie takie produkcyjne prawa konstytucyjne, jakich ona potrzebuje«.

Katolicka organizacja rolników w Hiszpanji coraz bardziej się rozrasta. Dba ona nietylko o dobro dusz swych członków lecz i o ciało. Już w 1919 roku liczyła ona blisko pół miljona członków, 52 związki prowincjonalne i 5442 syndykatów. Od tego czasu wykupiono 50 tysięcy hektarów ziemi, którą rozparcelowano między członków organizacji. Organizacja ta, była twierdzą, przeciwstawiającą się bezbożnictwu i komunizmowi.

Ratunek od bólów społeczeństwa ludzkiego jest w Jezusie Chrystusie. Tak pisał niedawno kard. Pacelli w imieniu Ojca św. do arcyb. ołomunieckiego z okazji zjazdu w Pradze czeskiej. List kończy się słowami: »Państwa, które Jego się wyrzekają przygotowują własną zgubę, a polegając na własnych siłach, winne są, że tracą blask kultury chrześcijańskiej i jej korzyści, oddając się na zatracenie, od którego miłosierny Odkupiciel odsunął ich«. Trzeba nam często przypominać sobie tę prawdę, że z zanikiem chrześcijaństwa musi przyjść zdziczenie.

Pierwszy zjazd delegatów oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Mężów diecezji tarnowskiej. W dniu św. Michała Archanioła, t. zn. 29 września b.r. odbędzie się pierwszy zjazd delegatów odziałów Katolickiego Stowarzyszenia Mężów diecezji tarnowskiej. Obecnie istnieje na terenie ziemi tarnowskiej

273 oddziały Katolickiego Stowarzyszenia Mężów z 10963 członkami w nich zorganizowanymi. Należy podziwiać katolików diecezji tarnowskiej, że tak licznie garną się do Akcji Katolickiej, wyprzedzając wiele innych diecezyj.

Katolicy a rodzina. Wiemy dobrze, że zdrowe i moralne rodziny są podstawą społeczeństw i państw. Jednak wrogowie porządku społecznego pragną, aby rodzin katolickich na świecie nie było. Do tych anarchistów, bezbożników i zboczeńców przyłączają się nieraz katolicy nieuświadomieni i pomagają w niszczeniu rodzin. Jedni pragną, aby rodziny nasze rządziły się prawami i obyczajami murzynów, inni pragną urządzić nasze rodziny na wzór mahometański, a niektórzy na sposób małpi. — Do tych ostatnich należą przedewszystkiem ci, co się przechwalają, że podobno pochodzą od małp.

My katolicy powinniśmy urządzić nasze rodziny według praw Bożych. Ponieważ jednak nie zawsze możemy dobrze sobie zdawać sprawę, co jest nakazem Boga, a co tylko radą ewangeliczną, więc Najdostojniejszy nasz Episkopat zarządził, aby w tym roku katolicy zapoznali się dobrze z tem, jaką ma być wzorowa rodzina katolicka. W tym też celu zorganizowano w Poznaniu w początkach września kilkudniowe Studjum o Rodzinie.

Podobnem zagadnieniem zajmowano się obszernie na Śląsku na »Tygodniu Społecznym«, który urządziło Katol. Stow. Kobiet diecezji śląskiej pod hasłem: »Kobieta-katoliczka w rodzinie i społeczeństwie«.

Zapoznajmy się wszyscy dobrze ze sprawami rodziny i pamiętajmy, że nasze rodziny mają się rządzić prawem Chrystusowem, a nie murzyńskiem lub małpiem, czy też innem zacofaństwem lub barbarzyństwem.

Potężna manifestacja katolickiej młodzieży robotniczej. W tygodniowym zaledwie okresie Bruksela była świadkiem dwóch poważnych manifestacyj młodzieży. W jedną niedzielę po ulicach stolicy Belgji krążył pochód młodzieży socjalistycznej, czczącej w ten sposób 50 lecie założenia partji socjalistycznej, a w następną, 25 sierpnia, tesame ulice zapełniły się tłumem popularnych »jocistów«, katolickiej młodzieży robotniczej, odbywającej swój kongres. Dwa obchody o tak różnym charakterze, jak różnym był nawet wygląd zewnętrzny manifestujących.

Symbolem pochodu socjalistycznego była **pięść, zaciśnięta** w bezsilnej złości, wiodły bowiem pochód nienawiść, gorycz i zawiść, mające swe źródło w skrajnym materjaliźmie, **symbolem »jocistów« — krzyż**, znamię wiary, nadziei i miłości chrześcijańskiej. Widok jasnych, szczerych, miłością ku wszystkim promieniejących twarzy »jocistów« krzepił i podnosił na duchu przygodnych nawet widzów, a cóż dopiero mówić o uczestnikach kongresu. Przybyło ich dziesiątki tysięcy ze wszystkich okolic kraju, od diun Ostendy po Luksemburg, od Flandrji francuskiej i Namur po granicę holenderską i niemiecką. Nie zabrakło przedstawicieli bratnich organizacyj z Polski, Francji, Holandji, Anglji, Szwajcarji, Włoch, Hiszpanji, Portugalji i bardziej odległych: Kanady, Kolumbji, Algieru, Tunisu, nawet Konga i Madagaskaru. Ogółem kongres zgromadził ponad 110 tysięcy młodzieży. Gdy na placu Leonarda w Laeken, prymas Belgji kardynał Van Roey, przystępował do odprawienia pontyfikalnej Mszy św., a w najbliższem sąsiedztwie, ołtarza u stóp monumentalnego krucyfiksu zajęli miejsca kardynałowie Verdier z Paryża i Goncalves Cerejsira, patrjarcha Lizbony, oraz nuncjusz apostolski arcybiskup Micara w otoczeniu przeszło 20 biskupów i arcybiskupów, dziesięciu opa-

tów i kilkuset księży, obszerny plac i przyległe ulice pokrył prawdziwy las sztandarów i nieprzejrzane morze głów.

Oby i w naszej Ojczyźnie zbierała się młodzież robotnicza pod sztandarem miłości i sprawiedliwości.

Kapitalizm jest wprost przeciwny nauce Kościoła rzymsko-katolickiego. Sprawia to mianowicie zasada nowoczesnego kapitalizmu tj. »maksimum produkcji przy minimum kosztów« co powoduje obniżanie płacy i płynące stąd zjawisko proletaryzacji mas pracujących. Stanowisko Kościoła określa wyraźnie Pius XI w encyklice »Quadragesimo anno« w ten sposób: »Każdemu przypaść winien należny mu udział w bogactwie, a celem, do którego dążyć należy, jest uzgodnienie podziału dóbr stworzonych z dobrem wspólnem lub zasadami sprawiedliwości społecznej, bo straszliwa przepaść między garścią przebogatych, a masą biednych świadczy o bardzo poważnych brakach ustrojowych, co zresztą czuje każdy społecznie wrażliwy człowiek«.

Gazety angielskie, omawiając odczyty znanego ekonomisty włoskiego o kapitaliźmie i katolicyźmie piszą:

Niewiara i materjalistyczny pogląd na świat stanowią główną przyczynę zachwiania równowagi społecznej przez nowoczesny kapitalizm. Doktryny bowiem, które zaprzeczają odpowiedzialności w wieczności, za czyny popełnione na ziemi, sprawiają, że człowiek w postępowaniu swem kieruje się jedynie bezwzględnem wyrachowaniem. A to prowadzi do wyzysku ekonomicznego i niesprawiedliwości społecznej«.

O odczytach tych piszą przychylnie nawet czasopisma protestanckie.

Legja honorowa na piersiach zasłużonych kapłanów francuskich. W dniach ostatnich, na wniosek kanclerza kapituły Legji honorowej, został mianowany oficerem Legji biskup z Meaux, ks. Lamy. Nowy oficer Legji honorowej był sześciokrotnie ranny w czasie wojny światowej. Już w r. 1914 otrzymał on medal wojenny, a w r. 1915 (jako sierżant) został dekorowany krzyżem Legji honorowej. Od zawarcia pokoju należy ks. biskup Lamy do prezydjum Związku odznaczonych Legją honorową, jako prezes honorowy tego Związku.

Równocześnie, na wniosek francuskiego ministra spraw zagranicznych zostali kawalerami Legji honorowej: JE. Ks Gerlier, biskup z Lourdes, Mgr. Turquetil, wikarjusz apostolski z Hudson Bay, superjor lazarystów ks. Sar loutte, Mgr. Kretz wikarjusz generalny ze Strassburga, oraz dwaj wybitni publicyści katoliccy: p. Franciszek Venillot i ks. kanonik Loutil, znany powszechnie pod pseudonimem: Pierre l'Ermite.

Nawrócenie anglikańskiego proboszcza w St. Zjed. A. Proboszcz w Lovel (w stanie Massachusetts), Dwigt Mac Connel z »Pawtucket Congregational Church« został przyjęty na łono Kościoła katolickiego. Nawrócenie to wywołało wielkie wrażenie w Ameryce.

Żyjemy w epoce nawrotu do religji. Stwierdza to wiele wypadków, a między innemi wypadek bezwyznaniowości w Pradze czeskiej. W ciągu 1934 roku zgłosiło przynależność do bezwyznaniowców 806 osób, ale za to zanotowano 2710 innych osób, które porzuciły bezwyznaniowość i zapisały się do uznanych związków religijnych. Ciekawem jest, że wiek występujących z gmin religijnych waha się między 21 a 30 rokiem życia, natomiast wiek powracających do wiary 30—50. Czyli stają się bezwyznaniowcami ludzie bez wyrobionych poglądów na życie i pragnący użyć zakaza-

nych owoców, a powracają do religji tacy, którzy już wiele w życiu widzieli, spróbowali i przemyśleli.

W Rosji nadal tępią religję i zamykają kościoły. Najzajadlej prześladują tam księży katolickich, bo rozumieją, że katolicyzm przedstawia największą siłę. Ostatnio znów zamknięto szereg kościołów na Ukrainie i Białorusi. Na terenie Białorusi jest czynnych tylko 12 księży, są to przeważnie starcy, niezdolni do pracy. Tak to w Rosji wprowadzono w życie socjalistyczną »wolność wyznania«.

Armja francuska wypowiedziała walkę masonerji. Już w maju członkowie narodowego związku oficerów rezerwy armji francuskiej uchwalili i uroczyście przyrzekli, że nie będą należeli do żadnych tajnych i antypaństwowych organizacyj, jak masonerja, Liga Praw Człowieka itp. Niedawno na walnym zjeździe centralnego stowarzyszenia oficerów armji i marynarki wojennej omawiano sprawę podniesienia moralności w armji. Na to poprosił o głos kapitan rez. Guiband i wykazał w przemówieniu, że **głównem źródłem obecnego rozluźnienia obyczajów we Francji jest masonerja.** Wykazał on, że masonerja nie dba o dobro państwa, ani też o dobro bliźnich, lecz stosuje się do tajnych rozkazów swych kierowników. Jest to nie do pomyślenia dla członków armji i marynarki, oddanych i wiernych sztandarowi ojczyzny. Wkońcu podał rezolucje, aby żaden z członków związku nie należał do masonerji. Rezolucja ta została jednogłośnie uchwalona choć nie podobała się niektórym dostojnikom, obecnym na tem zebraniu. Nawet minister marynarki nie był z tego zadowolony.

Jednak ogłoszono uchwaloną rezolucję, w której napisano, że »istnieje absolutna sprzeczność pomiędzy szlachetnem posłannictwem oficera, a należeniem do loży masońskiej«. Zapewne te uchwały przyczynią się do uniezależnienia armji francuskiej od międzynarodówki masońskiej.

Uchwała ta staje się tem aktualniejsza, że stwierdzono udział masonerji w ostatnich rozruchach we Francji. Rozruchy te urządzali komuniści lecz pod kierunkiem masonerji. Niektóre pisma francuskie piszą, że masonerja dopuściła się zdrady Francji. *J. Sieńko.*

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa.

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z temi zamiarami w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościoł katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną:

Aby wiara była matką i nauczycielką dla artystów w uprawianiu sztuk pięknych.

SPROSTOWANIE

Do numeru wrześniowego naszego pisma wkradły się omyłki drukarskie. Na str. 210 pod ryciną winno być: Klasztor pocysterski w Wąchocku... Na stronie 212, tytuł winien brzmieć: Consumatum est — Wypełniło się.

Zawiadamiamy

że **w intencji naszych Prenumeratorów** odprawia się co miesiąc Msza św. w naszym kościele w Trzebini.

Za wszystkich naszych Dobrodziejów i Współpracowników modlimy się codziennie, oraz odprawiamy za nich co miesiąc nowennę do Najśw. Serca Jezusowego. Uczestniczą oni też we wszystkich zasługach i dobrych uczynkach Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.

TREŚĆ ZESZYTU:

ILUSTRACJE:

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" Kraków, Kazimierza Wielkiego 95. Tel. 166-40.